

25.03.2022r. wieczorne Marian – Tak przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź Panie Jezu

25.03.2022r. wieczorne Marian – Tak przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź Panie Jezu

Na wstępie: po czym my się poznajemy? Skąd wiemy, że Leszek to Leszek? A Dawid to Dawid? Mariusz to Mariusz? Itd. itd. Po wyglądzie zewnętrznym się poznajemy i to jest sprawa oczywista, że jesteśmy już świadomi, że to nie idzie tak sobie zmienić, można sobie brodę dorobić albo coś tam zrobić, żeby zmienić trochę wygląd czy inne rzeczy, ale ogólnie poznajemy się właśnie po fizycznym człowieku. Wiemy, że ten jest ten, ten jest tamten, ta jest ta. Taka sama jest sprawa jest z duchowym człowiekiem, tylko duchowy człowiek już nie rozróżnia się na każdego osobiście, tylko duchowy człowiek jest na jeden obraz, na obraz Jezusa Chrystusa. A więc jeżeli się rozpoznajemy fizycznie i rozumiemy, że Rafał to jest Rafał i wczoraj był Rafałem, jak będzie żył jutro, to też będzie. Musimy się też rozeznawać co do chrześcijaństwa, co do życia chrześcijańskiego, co do tego czy my jesteśmy duchowymi ludźmi, którzy mogą wybierać dobro, a odrzucać zło. Czy my jesteśmy coraz bardziej podobni do Jezusa Chrystusa? I to jest bardzo ważne, abyśmy umieli się rozeznąć. Bo ogólnie w chrześcijaństwie jest wielki bałagan i nazywa się chrześcijanami tych, którzy nie są, a odrzuca się tych, którzy są. A więc ogólnie jest wielki bałagan i małe rozeznanie. To tak samo jakby dziś ty jesteś właścicielem swojego samochodu, a potem przychodzi i zabiera i mówi, że ty już nie jesteś, bo on jest teraz właścicielem. Ale ty pokazujesz, że ta jesteś właścicielem i masz wszystko, co jest potrzebne, żeby poświadczyć, że jesteś właścicielem. I my musimy mieć tak w tych duchowych warstwach, że musimy umieć rozeznąć czy my jesteśmy dalej chrześcijanami, uczniami Chrystusa, którzy Go naśladują, czy tylko mówimy, że jesteśmy uczniami Jezusa? Musi być to codziennie widoczne. Codziennie musimy okazywać, że to jest rzeczywiście prawda, że my nie tylko fizycznie jesteśmy ludźmi, ale duchowo jesteśmy uczniami Jezusa i uczymy się Go, poznajemy Go, należymy do Niego, poddajemy się Jego wpływowi, gdyż On nam (jeżeli użyję tego słowa) imponuje, w najlepszym tego słowa znaczeniu, że bardzo nas zachęca Jezus do tego by poddawać się Jemu, ponieważ Jego życie jest przepiękne, jakby to powiedział jeden z naszych braci. A w ogóle jest doskonałe. To nam imponuje, że ktoś mógł tak na ziemi w ciele będąc żyć i diabeł nie miał ani chwili, żeby się śmiać z tego, że Jezus Chrystus, gdzieś dał się mu podejść, oszukać, zatrzymać, doprowadzić do straty czasu, do sprzeciwienia się Ojcu, czy do czegokolwiek. Nigdy nie miał tej satysfakcji diabeł i mieć nie będzie.

Dlatego to dla nas jest czymś drogocennym i ważnym, żeby pamiętać, że tak jak rozpoznajemy się po fizycznym ciele naszym, kto jest kim i ten ktoś ma takie imię, ten ma takie, nie wołamy, nie zastanawiamy się czy dzisiaj Leszek to będzie Wojtek, czy Wojtek to będzie Leszek. Zdajemy sobie sprawę, że tak samo jak był wczoraj, tak samo dzisiaj i dopóki będzie żył w tym ciele, to będzie ten ktoś tym kimś, po imionach jak mówimy. Każdy z nas dostał jakieś imię i według tego imienia też się znamy. To samo potrzebne jest w tych duchowych warstwach. Musimy codziennie widzieć w nas Chrystusa. To nie może być iluzoryczne, okazjonalne mówione tylko. To musi być widoczne, żebyśmy mogli być pewni, że Jezus jest dla nas wzorem, jest dla nas kimś najcenniejszym, kimś najważniejszym, kimś kto nam, jeszcze raz to powiem, imponuje, ktoś kto ogromnie nas zachęca do tego, żeby tutaj wygrać, na tej ziemi. Ogromnie nas zachęca, żeby więcej i więcej z Niego skosztować, żeby Go więcej jeszcze poznać. I żeby nie było wątpliwości, Jezus powiedział: Po owocu poznacie. To jest rozeznanie nasze, tu widzimy po ciele, tam: po owocu rozeznacie, którzy są Jego. Niech Bóg pomoże nam, abyśmy nie tylko, że fizycznie byli rozpoznawalni, ale też duchowo byli rozpoznawalni, że to jest Pan, że to jest Chrystus w nas, nadzieja chwały, że nasze decyzje, nasze rozmowy, nasze cele coraz bardziej są uściślone i połączone w Chrystusie,

nie rozbieżne, nie w różnych kierunkach, tylko kierunek jest jeden, ten, w którym idzie nasz Pan.

Dzieje Apostolskie 4 rozdział, od 1 wiersza;

„A gdy oni mówili do ludu, przystąpili do nich kapłani i dowódca straży świątynnej oraz saduceusze, oburzeni, iż nauczają lud i zwiastują zmartwychwstanie w Jezusie; ujęli ich więc i wtrącili do więzienia aż do następnego dnia; był już bowiem wieczór. Wielu zaś z tych, którzy słyszeli tę mowę, uwierzyło, a liczba mężów wzrosła do około pięciu tysięcy. A następnego dnia zebrali się w Jerozolimie ich przełożeni i starsi, i uczeni w Piśmie oraz Annasz, arcykapłan, i Kaifasz, i Jan, i Aleksander, i wszyscy, ilu ich było z rodu arcykapłańskiego. I postawiwszy ich pośrodku, pytali się: Jaką mocą albo w którym imieniu to uczyniliście? Wtedy Piotr, pełen Ducha Świętego, rzekł do nich: Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli my dziś jesteśmy przesłuchiwani z powodu dobrodziejstwa wyświadczonego człowiekowi choremu, dzięki czemu został on uzdrowiony, to niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni.”

A więc widzimy tutaj Piotra i Jana, dwoje rozpoznawalnych ludzi, którzy stali się uczniami Jezusa Chrystusa, apostołami i teraz oni już nie w swoim imieniu, lecz w imieniu Jezusa Chrystusa stoją przed tą Radą, już nie tyle odpowiadają za to kim oni są ale kim jest Jezus Chrystus, bo w Jego imieniu dokonał się ten cud. A więc oni chociaż jako ludzie, ktoś mógłby rozpoznać, to jest Piotr, Jan, no rybacy. Ale teraz oni są już w imieniu Jezusa Chrystusa i oni są przed Radą, nie z powodu tego, że łowili ryby, tylko z powodu tego, że przez nich Jezus uczynił oczywisty cud. A więc posłużył się nimi dla chwały Swego imienia i oni gotowi byli przyjąć tę cenę, którą muszą zapłacić za to, że należą do Jezusa Chrystusa, do tego kim jest Jezus Chrystus. I oni nie są przerażeni tym, że będą musieli ponosić konsekwencje z powodu imienia Jezusa Chrystusa, ale oni wręcz z całą śmiałością twierdzą, że nie ma w nikim innym zbawienia, jak tylko w Jezusie Chrystusie. Nie ma żadnego innego imienia danego ludziom pod niebem, aby mogli być zbawieni, jak tylko to jedno. I oni w tym imieniu stoją przed tą Radą. A więc ta Rada w sumie ma do czynienia nie tyle z Piotrem i Janem, co z Panem Jezusem Chrystusem działającym w nich. Rozumiecie, oni są rozpoznawalni, to jest nadal rozpoznawalny Piotr, rozpoznawalny Jan, ale oni nie odpowiadają za to, że są Piotrem i Janem, oni odpowiadają za to, że należą do Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus używa ich w Swoim imieniu, według upodobania Ojca i Swego. I oni stają się rozpoznawalni dla tej Rady jako uczniowie Jezusa Chrystusa, jako ci, którzy należą do Jezusa Chrystusa. Następnie później dalsza część, później ich zwolnili, zagrożiwszy im tam. Ale to jest piękne, że człowiek, który urodził się na ziemi, dostał takie imię, wykonywał jakieś ludzkie rzeczy na tej ziemi, spotkał się z Jezusem i Ten Jezus wziął tego człowieka, aby ten człowiek mógł żyć według imienia Jezusa Chrystusa, żeby coraz bardziej tych ludzi nie tyle łączono z tym kim oni byli wcześniej, ale z tym kim stali się w Jezusie Chrystusie. Jeżeli nas będą łączyć z tym kim jest Chrystus, to znaczy, że w nas dokonuje się to, co jest zgodne z wolą Boga. My nie należymy już do siebie, ale należymy do Chrystusa. Jeżeli będą z powodu nas narzekać na imię Jezusa Chrystusa, że ci ludzie, dalej to są kłamcy, to są złościcy, czy inni, będą bluźnić imieniu Pańskiemu z powodu nas, to jest tragedia. Abyśmy imieniu Pańskiemu ujmy nie przynosili, tak mówi Słowo Boże. Ale jeśli będą widzieć w nas to, że Jezus uratował nas, zbawił nas i my nie funkcjonujemy już jak starzy ludzie, którzy są nie pewni tego, po co my tu jesteśmy na tej ziemi, ale jako ludzie, którzy są pewni, że już

nie żyjemy tyle dla siebie, co dla Pana, aby Pan był uwielbiony i będą nas łączyć z Panem i będą nas nie lubić z powodu tego, że nie lubią Jezusa Chrystusa, a może nienawidzić, bo nienawidzą Jezusa Chrystusa, a może będą chcieli nas skrzywdzić dlatego, że nie mogą skrzywdzić samego Jezusa, a my do Niego należymy. To znaczy, że w nas żyje Jezus Chrystus i diabeł chciałby bardzo, żeby to się zmieniło, żeby tak nie było, żebyśmy z powodu lęków czy obaw, czy nie pewności zrezygnowali z tego imienia Jezusa Chrystusa, w którym staliśmy się zbawionymi ludźmi. Wróg chce przywrócić ludziom ich poczucie własnych imion, żeby bardziej troszczyć się o to jak ludzie widzą mnie według mego imienia, a nie według imienia Jezusa Chrystusa. Diabeł chce, żeby ludzie bardziej myśleli o swoim imieniu niż o imieniu Jezusa Chrystusa. A my musimy mieć świadomość, że nasze imię nic nie znaczy, imię Jezusa, zaś znaczy wieczność, społeczność z Bogiem, zbawienie, uwolnienie.

Jest to zrozumiałe? Powinno tak być codziennie i nieustannie, tak powinno funkcjonować nasze codzienne życie jako wierzących ludzi, żeby w nas coraz bardziej można było rozpoznać, że my jesteśmy zbawieni, że Chrystus nas uratował. Nasze postępowania powinny charakteryzować postępowania Chrystusa, że to jest to, że to Chrystus czyni w tym człowieku. To jest właśnie zbawienie, że nie nasze imię, nie to kim my jesteśmy według tego, co my potrafimy zrobić, ale kim my jesteśmy według tego, co Jezus potrafi zrobić. Tak powinniśmy być coraz bardziej rozpoznawalni i to jest konieczność.

List do Rzymian 10 rozdział. Tu chodzi o zwycięstwo, bo wróg woli gdy my jesteśmy walczący o swoje imię, o to żeby naszemu imieniu ujmy nie przyniesiono, żeby nasze imię nie było pohańbione, żeby nas ludzie nie wyśmiali, czy nas ludzie postrzegali, kiedy coś się dzieje, żeby zważali na nas, kiedy jest takie czy inne ludzkie działanie. A my powinniśmy już być bardziej szczęśliwi z tego, gdy to nie o nasze chodzi, ale o Jezusa chodzi. Jego imię w nas jest powodem tego, co się teraz wydarza, co się dzieje. I tutaj 10 rozdział od 13 wiersza: "Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobrą nowinę". Wicie, to jest właśnie to, co jest drogocenne, wielu ludzi, Bóg mówi: Oni się sami posłali, Ja ich nie posłałem, oni sami poszli. A tu jest powiedziane, że Pan posyła tych, których chce. A więc jak dobrze gdy Pan ma w tym człowieku Swoje miejsce i ten człowiek nie idzie wyzyskiwać ludzi dla swego imienia, ale idzie by zyskiwać ludzi dla imienia Pana Jezusa Chrystusa, żeby nie sobie zgromadzać ludzi, żeby mieć jakieś fajne poczucie, że iluś się nawróciło a to ja jestem tym głównym przez którego się to działo, ja to, ja tamto czy inne rzeczy. Tylko żeby cenić sobie, że to Chrystus uczynił, że moje życie nie zostało utrzymane i gloryfikowane, tylko zaprowadzone na krzyż, a Jego życie jest teraz utrzymane i gloryfikowane, uwielbiane, wywyższane, że to, co mogę zrobić, to mogę zrobić teraz w Chrystusie. Jak dobrze, gdy On posyła, gdy On widzi, że ty żyjesz, ja żyję już nie dla swego imienia, ale dla Jego imienia. Decyzje, które zapadają, zapadają ze względu na Jezusa, a nie ze względu na starego człowieka. Nie ma zmagania o to, co ludzie i jak ludzie według mnie, tylko o to, co ludzie i jak ludzie według Jezusa Chrystusa. Czy ja Mu ujmę przynoszę temu imieniu? Czy Jezus może być uwielbiony? To jest sprawa najważniejsza. Zbawiony człowiek, to jest człowiek, który doświadcza, że Jezus, Jego imię jest najcenniejsze, najważniejsze. Paweł mówi: Czy w moje imię zostaliście ochrzczeni? A imię Pawła jest bardzo wysoko, bardzo sławne jest imię Pawła, do dzisiaj ludzie czytają słowa pisane, tak jak tu w Liście do Rzymian czy gdzie indziej i są pod ogromnym wrażeniem rozpoznania apostoła tych prawd Bożych, a jednakże jego imię jest niewystarczające. I gdyby wziąć imię Saula z Tarsu, cóż ten Saul z Tarsu znaczyłby dla naszego zbawienia. Ale gdy Pan Jezus posłał Saula z Tarsu i Saul z Tarsu stał się apostołem Pawłem, wtedy dla nas stało się czymś drogocennym, że nogi tego człowieka skierowane zostały w tym czy w tym kierunku, prawda? To są piękne nogi, które niosą piękną wiadomość dzięki Jezusowi Chrystusowi działającemu w nim. I Ten Pan Jezus przyszedł nas uratować przed przyszłym gniewem, gniewem, który spadnie na każdego człowieka, który żyje w swoim imieniu, a nie w imieniu Jezusa. Tylko

w tym imieniu jest zbawienie, a więc każdy żyjący w swoim imieniu nadal podlega Bożemu sądowi. A więc potrzebujemy imienia Jezusa, żeby być zachowani od Bożego gniewu, to jest jedno, imienia Jezusa, aby móc być przed Bożym obliczem, a w tym imieniu przychodzimy przed Boże oblicze. A więc ta sprawa jest bardzo ważna. Pomyśl o tym. Jezus miłuje wszystkich tych, którzy doszli do tego samego zrozumienia, że skoro On umarł, to wszyscy umarliśmy, aby nie żyć już dla siebie, ale dla Niego. To jest właśnie zmiana, nie tyle co ja się nauczyłem jako człowiek, żyjąc w swoim imieniu, ale co Jezus daje mi jako mój Pan, abym w Jego imieniu mógł to uczynić. To jest najważniejsze, kiedy my nie w swoim imieniu, to jest piękne kiedy ty nie jesteś już ty i twoje decyzje, to są decyzje Chrystusa i wtedy widać to piękno innego człowieczeństwa. To jest zbawienie, to jest uratowanie i ludzie tego potrzebują, nie ludzkich imion, o to sławny człowiek, a ten sławny człowiek. Co ci sławni ludzie mogli osiągnąć? Wielu sławnych ludzi było, zgromadzali tłumy, komikami byli, wielkimi mówcami byli tłumy zgromadzali, dla chwały swego imienia i to imię było takie znane, a ten, a tamten i co poumierali i co ich imiona znaczą? Dlatego jest tylko jedno imię, jeżeli w tym imieniu żyjemy dzisiaj, to jesteśmy rozpoznawani jako zbawieni ludzie, uratowani ludzie. A więc uratowani przed Bożym gniewem. A co to Boży gniew? Jak wygląda Boży gniew, co to może, od czego takiego mnie uratował? Człowiek gdyby zobaczył, powiedzmy, paru mężczyzn z siekierami idących na ciebie, i raptem nie masz gdzie uciec, a tu się otwierają drzwi i ktoś wyciąga rękę i ciebie zabiera z tego straszego miejsca i zamyka drzwi i jesteś zbawiony. I patrzysz kto cię zbawił przed tymi mordercami, patrzysz a to Jezus. To ci mordercy są niewielkim porównaniem do gniewu Bożego, którzy szli, aby wyrzucić swój gniew na tobie. Gniew Boży to jest skazanie do gehenny na wieczne potępienie, na wieczne odrzucenie. To jest Boży gniew. Jezus przyszedł nas uratować od wiecznej gehenny, od wiecznego odrzucenia sprzed Bożego oblicza. A więc to jest coś co jest bardzo drogocenne. I teraz żeby dać Mu się uratować, to jest bardzo ważne.

Ew. Jana 3 rozdział od 14 wiersza: "I jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy kto w niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w niego wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony. Kto wierzy w niego nie będzie sądzony. Kto zaś nie wierzy już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem kto źle czyni nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu". Weźmiesz dziecko, czy dorosłego człowieka, dorosły człowiek się dobrze czuje gdy ktoś znajdzie go czy ją chrześcijanina czy chrześcijankę, a oni czynią coś dobrego, coś pożytecznego, coś co ujmie nie przyniesie i są wtedy tacy spokojni, nie są przestraszeni, że ktoś ich zobaczył, że to czynią, nie obawiają się tego, że ktoś ich zobaczy. Nawet czasami chcieliby, żeby ktoś ich zobaczył jak czynią dobro. Ale gdy czynią zło, już tak nie myślą, żeby chcieli by ktoś ich zobaczył, już raczej myślą, żeby ich nikt nie zobaczył, a gdyby zobaczył, to czują się niedobrze. Tu Słowo Boże mówi, że mamy tak żyć, żebyśmy zawsze byli swobodni i spokojni, gdy w każdej chwili ktokolwiek by nas zobaczył, a tym bardziej, żeby zobaczyć się z Panem Jezusem Chrystusem. Chcemy aby wszystko wyszło na światło, że gdy wróci Pan Jezus, to my będziemy czyści, ponieważ zawsze czynimy Jego dobro i nie musimy się wstydzić czy krępować, żebyśmy byli złapani na czymś złym. Człowiek, który czyni złe rzeczy, ten człowiek nienawidzi światłości, nie chce, żeby to się wydało. Ale kto miłuje prawdę, temu nie przeszkadza.

Popatrz na swoje życie i zobacz, gdy czynisz coś złego wcale ci na tym nie zależy by wszyscy o tym wiedzieli, ale gdy coś dobrego, czemu nie. Jakby się dowiedzieli, to przecież nikt nie będzie tam do mnie miał pretensji i jakiś żalów. Nawet jeśli by ktoś powiedział o tym, ktoś kto widział, to nie popełniłem nic złego, a więc nie mam się czego wstydzić. Tu chodzi bardziej jeszcze o Pana Jezusa, o chodzenie w

światłości Jego oblicza, abyśmy wszystko czynili dla Jego imienia, wszystko w Jego imieniu. Czy my to robimy? Dla swego imienia, to myślimy o tym, o tamtym, ale czy myślimy o imieniu Jezusa bardziej niż o swoim imieniu? Czy bardziej ufamy Jego imieniu czy swojemu imieniu? Wicie, Marian sobie ze wszystkim poradzi, nie ma problemu, choćby tam wszyscy zostawili, da sobie radę, co tam. Czy myślimy raczej, że nikt nie da sobie rady, tylko Pan Jezus da Sobie radę. I jeżeli gdzieś nawet jak Jakub pisze: Gdy mówicie: Jutro to, jutro tamto, a skąd wy wiecie, że będziecie jutro żyli? Jeżeli Pan pozwoli, to zrobimy to czy tamto. Wtedy imię Jezusa jest tym imieniem najważniejszym, a nie nasze imię, bo teraz ja w tym ciele czuję się zdrowo dzisiaj, a więc jutro jasne jutro pójdę tamto załatwię, a może się okazać, że w nocy puści coś i już do rana jest finisz i nic nie załatwisz już więcej. Ale Jezus jest wieczny, Jego imię jest wieczne, w Jego imieniu jest wszystko możliwe, wszystko jest możliwe dla wierzącego w Niego, a więc Jego imię jest ważniejsze i dla Jego imienia czynimy wszystko, wtedy będziemy spokojni i choćby nawet nas ktoś zobaczył, nie musimy obawiać się czy lękać się, że popełniamy jakieś przestępstwo i teraz ktoś nas na tym złapał. Czynimy to, co jest czyste, co jest dobre, bo czynimy to w Jego imieniu. Dlatego jest tak ważne imię Pana Jezusa Chrystusa.

I 36 wiersz tego 3 rozdziału:

„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim.”

Dlaczego tu są takie użyte dwa jakby terminy: Kto wierzy i słucha, bo jeśli nie słucha Syna, to nie ma wiary, bo wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe. Ale też nie słuchając Syna człowiek pokazuje, że w Niego nie wierzy. Jak można nie słuchać się Bożego Syna? Tylko wtedy kiedy się nie wierzy, że On jest Synem Bożym. Można mówić, że On jest Synem Bożym, ale nie uznawać pozycji Syna Bożego w swoim życiu. Kto jest Panem: ja czy Syn Boży jest moim Panem? Czy ja jestem panem własnego życia? Czy mojego życia Panem jest Chrystus Jezus? Kto jest Panem człowieka, każdego człowieka? On jest Panem panów i Królem królów. A więc dlaczego my sobie poczytujemy, że my moglibyśmy stawiać gdzieś i swoje imię bardziej uważać niż imię Jezusa Chrystusa i bardziej troszczyć się o to, co nasze imię, a nie to, co imię Jezusa. My powinniśmy teraz gdy wierzymy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i że nas zbawił, bardziej myśleć o tym, aby Jego imię było uwielbione w nas, niż aby nasze imię gdzieś było tam uznawane nie wiadomo w jakikolwiek sposób.

Kiedy weźmiemy Piotra, umiera kobieta i oni uważają że trzeba zawołać Piotra, jest blisko, trzeba zawołać Piotra, on jak przyjdzie, to jest nadzieja, że nastąpi zmartwychwstanie. Ale czy oni liczą na imię Piotra? Czy oni liczą na Piotra jako na Piotra, rybaka? Piotr rybak przyjdzie i uwolni od śmierci tą kobietę? Czy oni liczą, że Piotr jest apostołem Jezusa Chrystusa i w tym Piotrze działa Jezus Chrystus, jest swobodne działanie Chrystusa i gdy przyjdzie ten człowiek to jest nadzieja, że Jezus używając Piotra wyrwie tą kobietę ze śmierci. I stało się tak, to nie Piotr spowodował ale Jezus to spowodował. A więc gdy ludzie mają poczucie i łączą z tobą jakieś rozpoznanie i mówią: Bo w tym człowieku działa Jezus Chrystus i to jest możliwe. A więc łączą to z imieniem Jezusa, a nie z twoim imieniem, twoje imię pada przy tym tylko dlatego, że to w tobie Jezus Chrystus ma taką pozycję, takie działanie, takim działaniem napełnił ciebie Jezus Chrystus. Samo imię Piotra nie wystarczało zupełnie, Piotr by przyszedł rozpoznał, popatrzył, nie, to jest już za późno, gdybyście zawołali może jak jeszcze żyła, to może bym wymyślił jakiś lek dla niej, ale teraz to już za późno. Dla Piotra nie było żadnej szansy, żeby ją wyrwał ze śmierci, ale nie dla

Jezusa. Wszystko jest możliwe w imieniu Jezusa.

A więc jak ważne jest czyje imię jest najważniejsze, czy nasze poczucie naszej wartości, to kim my jesteśmy, bo się urodziliśmy gdzieś z ciała? Czy to, że urodziliśmy się z Boga w Jezusie Chrystusie jest ważniejsze? Że w imieniu Jezusa Chrystusa jesteśmy uratowani od szukania własnej chwały, od kręcenia się koło swoich pomysłów, abyśmy mogli dzięki Jezusowi należeć do Boga, nowe życie prowadzić. Bóg okazał nam w Chrystusie wszystko, ubogacił nas całkowitym duchowym błogosławieństwem niebios, obfitością chwały, uczynił nas współdziedzicami w Chrystusie Jezusie. I zobaczcie, że my tylko z powodu tego, że to imię Jezusa nie jest dla nas najważniejsze, nie mamy też duchowego rozradowania, że jesteśmy współdziedzicami Chrystusa, bo Duch Boży nam tego nie da dopóki imię Jezusa nie jest najważniejsze, bo On przyszedł uwielbić Jezusa w nas. Dopóty człowiek będzie miał tylko świadomość, że w Biblii jest napisane, że jesteśmy współdziedzicami chwały Chrystusowej. Ale gdy człowiek dla tego imienia żyje i w tym imieniu wszystko się dzieje w człowieku, to człowiek jest napełniony przez Ducha Świętego uwielbieniem Chrystusa i człowiek jest w pełni świadomy, że jest współdziedzicem tej chwały, żyje jako współdziedzic, czy współdziedziczka w Chrystusie Jezusie. To jest piękne. Duch Święty jest gotowy to uczynić, człowiek może ocierać się dopóty dopóki nie uzna, że imię Jezusa jest jedynym imieniem, w którym człowiek może się uratować od samego siebie, od tego kim staliśmy się urodzeni z ciała, aby doświadczyć nowego życia. Bo kto będzie wzywać imienia Pańskiego zbawiony będzie. To jest naprawdę Boży cud.

Psalm 25. To się dzieje w czasie codziennego życia, 4 i 5 wiersz:

„Panie, wskaż mi drogi swoje, Ścieżek swoich naucz mnie! Prowadź mnie w prawdzie swojej i nauczaj mnie. Ty bowiem jesteś Bogiem zbawienia mego, Ciebie tęsknie wyglądam codziennie!”

Kogo on potrzebuje codziennie, aby żyć, żeby nie żyć byle jak, nie żyć pustym życiem, nie żyć życiem dumy, pychy, czy arogancji, czy złośliwości, ale żyć nowym innym życiem, pięknym życiem, z Boga życiem. Kogo on potrzebuje codziennie? Kogo wypatruje Dawid codziennie, żeby żyć inaczej niż żyłby gdyby nie ten Bóg? Potrzebuje Boga, nie to, że on się pomodli do Boga i zrobił coś, on całym sobą potrzebuje Boga. Tak jak i Mojżesz powiedział: Jeżeli Ty z nami nie pójdziesz, nie pójdę i koniec, nie pójdę. Bóg mówi: Pójdę, Moje ramię was będzie prowadzić.

Kogo my potrzebujemy, żeby żyć tu na ziemi? Wstajemy, pomodlimy się ale czy Go potrzebujemy, żeby żyć? Czy już się nauczyliśmy żyć codziennie po swojemu, już tak poukładaliśmy sobie to życie fizyczne i to życie biblijne, że już umiemy sobie radzić w tym życiu. Czy Go potrzebujemy codziennie, nieustannie? Tak jak Jezus powiedział: Codziennie wyprzesz się siebie samego, weźmiesz swój krzyż, pójdziesz za Mną i będziesz Mnie naśladować, codziennie będziesz bardziej potrzebować Jezusa niż siebie. I gdy wstaniesz, to On będzie tym, kogo naprawdę potrzebujesz i twoja modlitwa będzie wtedy modlitwą potrzebującego, a nie modlitwą zadowolonego z siebie samego, z siebie samej, bo człowiek jest taki lepszy od innych, czy jak faryzeusze czy uczeni w Piśmie. Ale zdajesz sobie sprawę, że bez Niego to wszystko pryśnie, wszystko znowu wróci do tego kim ty jesteś, kim ja jestem, a nie kim jest Chrystus. I można wstać i wiedzieć, mieć wiedzę biblijną i już nie żyć dzięki Jezusowi, żyć dzięki wiedzy biblijnej, a co ona pomoże? Bez życia Jezusa, nic nie daje, to tylko jest wiedza nic więcej. Człowiek może komuś to przytaczać już samemu nie żyjąc w ten sposób. A więc jak bardzo potrzebujemy Jezusa, aby żyć. Rozumiecie, jak to może umknąć,

kiedy nasze imię zaczyna coraz bardziej wychodzić do przodu i coraz bardziej zważamy, co ludzie o nas myślą, a nie o Chrystusie. Jedynie wtedy człowiek się ostoi i przejdzie zwycięsko, kiedy to będzie Duch Boży nas prowadził.

Psalm 130 wiersz 6:

„Dusza moja oczekuje Pana, Tęsknij niż stróż poranku, bardziej niż stróż poranku.”

Nawet Dawid mówi wcześniej, że wstaje jeszcze nim słońce wzejdzie by szukać Pana. Jak my tego potrzebujemy, mówię wam, to jest coś, co jak spragniony szuka źródła, tak my wstając powinniśmy doznawać, że pragniemy Pana. To nie może być litera, litera zabija, Duch ożywia. My potrzebujemy Jezusa, Jego imienia by żyć, by nie chwiać się jak bezbożni, by stać prosto, by służyć, by miłować i przebaczać, by mieć cierpliwość i łagodność. Potrzebujemy Jezusa bardziej niż wszystkiego innego. My możemy się nauczyć czegoś ale ta nauka nic nam nie da bez Jezusa. On jest nam potrzebny. Potrzebujemy umacniać się nawzajem w tym, że Jezus jest najważniejszy, w Jego imieniu jedynie jest zbawienie i nie ma zbawienia poza Jego imieniem. Musimy się nawzajem umacniać, że nie uratujemy się od siebie samych. Jeżeli nie będzie to Jezus. Jeżeli On nie będzie dla ciebie i dla mnie ważniejszy od nas samych, to się nie uratujemy, może będziemy mieli poczucie zawiedzenia, ale się nie uratujemy. Poczucie zawiedzenia nic nie pomoże, trzeba mieć zrozumienie, że jest zwycięstwo w jednym imieniu. Kto wzywa imienia Pańskiego zbawiony będzie.

W Księdze Izajasza 26 rozdział, 8 wiersz:

„Na ścieżce twoich sądów oczekujemy ciebie, Panie, dusza tęskni za twoim imieniem, chce o tobie pamiętać. Moja dusza tęskni za tobą w nocy i mój duch poszukuje ciebie, bo gdy twoje sądy docierają do ziemi, mieszkańcy jej okręgu uczą się sprawiedliwości.”

Boże, jak my tego potrzebujemy, zwłaszcza w tych czasach, kiedy to wszystko staje się coraz bardziej nijakie, nie wiadomo co to jest, ani to człowiek w wydaniu tego grzesznika, ani to chrześcijanin w wydaniu Chrystusowym. Co to jest w ogóle? Mnóstwo ludzi, miliony ludzi, którzy mienią się wierzącymi, ale co to jest? Co to za mieszkanka? Co to za twór jest? Człowiek, który sobie radzi, człowiek, który sobie załatwi to, tamto i jeszcze coś tam, nie potrzebuje Jezusa, nie potrzebuje. Tak ludzie sobie później gdzieś tam załatwiali, ten temu dawał miejsce w tym zgromadzeniu, żeby głosił, tamten w tamtym i tak sobie załatwiali i nic z tego innego nie wychodziło jak tylko to, że ludzie byli zaspokojeni, bo mówili różni ludzie, a więc zawsze to tak się inaczej można było posłuchać, jakieś zmiany się działy. A w imieniu Jezusa nie ma zmian, ono jest wieczne. Słuchać Jezusa zawsze z otwartym sercem, bo to jest drogocenne.

Jeszcze wrócimy do Psalmu 40 i 2 wiersza:

„Tęsknie oczekiwałem Pana: Skłonił się ku mnie i wysłuchał wołania mojego.”

Tęsknie oczekiwałem Pana. Niech Pan powoduje to, nasze imię jest martwe, ono nie ma wieczności w sobie, jest tylko jedno imię, które jest żywe, to jest imię Jezusa Chrystusa, ono ma w sobie wieczność. Kto będzie tego imienia wzywać będzie zbawiony. My musimy zrozumieć, że nasze imię jest nie wystarczające, może być wielkie, może być uznane przez ludzi za wielki autorytet, ale ono jest nie wystarczające by uratować, zbawić. Tylko to jedno imię, imię Jezusa Chrystusa. A więc jak bardzo my potrzebujemy w tym imieniu pokładać nadzieję, umacniać się nawzajem. Ratuj się bracie, ratuj się sestro, zostaw to swoje imię, zostaw to, co jest dla ciebie śmiertelne, trzymaj się imienia Pańskiego, a będziesz zbawiony, będziesz zbawiona. Potrzebuj Jezusa we wszystkim nie swoich umiejętności. Potrzebujemy umiejętności Jezusa, aby czynić Boże dobro.

Psalm 63, wiersz 2:

„Boże! Tyś Bogiem moim, ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnie dusza moja; Tęskni do ciebie ciało moje, Jak ziemia zeschła, spragniona i bezwodna.”

Ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnę, do Ciebie tęsknią, o Tobie myślę, Ty jesteś dla mnie najcenniejszy, najważniejszy. To jest dobry stan. Wtedy Jezus jest wywyższany. Człowiek jest gotowy wtedy zrezygnować z tego, co moje czy twoje imię daje nam, aby przyjąć to, co daje imię Jezusa Chrystusa, bo ono jest wieczne, ono jest zbawiające, ono prowadzi nas do wieczności.

Jeszcze ten znany Psalm 42, od 1 wiersza:

„Przewodnikowi chóru. Pieśń pouczająca synów Koracha. Jak jeleni pragnie wód płynących, Tak dusza moja pragnie ciebie, Boże! Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego. Kiedyż przyjdę i ukażę się przed obliczem Boga? Łzy moje są mi chlebem we dnie i w nocy, Gdy mówią do mnie co dzień: Gdzie jest Bóg twój?”

Wiecie, gdy codziennie chodzisz z Bogiem, codziennie należysz do Niego, codziennie w Jezusie Chrystusie jest twoje życie, to tęsknisz do dnia spotkania z Nim, bo On jest ci najbliższy, najważniejszy. On jest tym, który połączył ciebie z Ojcem. On jest dla ciebie najdrogocenniejszym, w Jego imieniu jesteś uratowanym, zbawionym człowiekiem, pojednanym z Bogiem. Chcesz się z Nim spotkać, zależy ci na tym Jezusie, przygotowujesz się do spotkania z Nim, bo Go miłujesz i cenisz Go ponad wszystko. Wtedy każdy dzień przygotowujesz się, aby spotkać się z Panem, zależy ci na tym, żeby zobaczyć Jego święte oblicze, Tego, który uratował cię z twoich grzechów, który cię wyzwolił, który cię pojednał z Ojcem, który uczynił z ciebie nowego człowieka, chcesz się z Nim spotkać. A wiedząc o tym, że On wróci po tych, którzy do Niego należą, należysz do Niego i to jest dla ciebie najważniejsze. Cenisz sobie Jego miłość, Jego wierność, Jego sprawiedliwość, Jego dobroć. Cenisz sobie Jego łaskę, Jego cierpliwość dla ciebie, ale również cenisz Jego świętość, Jego wierność woli Ojca we wszystkim. I to jest sprawa bardzo ważna. Pamiętaj: dzisiaj Jezus jest dla ciebie najcenniejszy i dzisiaj twoje pragnienia wszystkie są skierowane do

Niego i Jego działanie w twoim życiu jest dla ciebie najważniejsze, nie liczy się co ludzie robią, liczy się co On robi z tobą dzisiaj. Czy ludzie będą ci wychodzić naprzeciw czy będą przeciwko tobie, nie liczy się tak jak to, żeby On był z tobą dzisiaj, żeby Jezus był z tobą, żebyś ty napełniony Nim, napełniona Nim, mogła czy mógł czynić to, co jest miłe Bogu. To jest najważniejsze. Choćby ludzie cię znienawidzili, choćby chcieli cię zabić jak Jego, to dla ciebie będzie ogromnym szczęściem, że On żyje w tobie, że ty żyjesz dzięki Niemu na tej ziemi.

W Księdze Joba w 19 rozdziale od 25 wiersza:

„Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanę! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę go i moje oczy zobaczą go, nie kto inny. Moje nerki zanikają we mnie za tym tęskniąc.”

Job należał do Boga i on chciał zobaczyć tego Boga, wiedział, że Pan wróci, że Pan przyjdzie na tą ziemię, miał to objawienie Boże. Mówi: Wiem i jestem tego pewien, że On jako ostatni nad prochem moim stanie i moje oczy, nie czyjeś, moje będą oglądać tego, który mnie zbawił, który przyszedł do mnie w tym zwiastowaniu, gdzie wiara powstała w Jobie. Znał tylko Boga ze słyszenia, ale jak oddał się temu Bogu skoro Bóg mógł powiedzieć o tym, że to jest mąż sprawiedliwy, bogobojny, człowiek prawowierny, człowiek poddany Bogu. A więc jakże to cenne było i dla Joba było cenne, zobaczyć Tego dzięki któremu jego życie zostało tak zmienione. I to jest piękne właśnie, zobaczyć Tego dzięki któremu opuściliśmy grzechy, dzięki któremu zaczęliśmy miłować Boga, miłować Jego Syna, miłować ludzi, dzięki komu zmieniła się nasza postawa wobec wielu wydarzeń, dzięki komu zaczęliśmy uwalniani być od różnych złych rzeczy. To jest zobaczyć tego, który to uczynił dla nas. To jest najważniejsze. Jeżeli codziennie Go potrzebujemy, to będzie nam na pewno zależało na tym, żeby stanąć przed Nim i zostać z Nim na wieczność, zobaczyć to święte oblicze Zbawiciela i zostać z Nim jako ci, którzy są podobni do Niego. To jest, ale codziennie potrzebujemy do Niego należeć.

List do Rzymian 8 rozdział, od 22 wiersza:

„Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi? A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością.”

Oczekujemy przyjścia Pana. To jest pocieszenie dla nas, że to nie jest tak, że tylko doznaliśmy przemian w nas, ale że to przemiany, których doznaliśmy prowadzą nas do spotkania się z Tym, który te przemiany w nas uczynił i pozostania z Nim na wieczność. I dlatego zależy nam, tęsknimy do tego, wzdychamy za tym dniem, bo codziennie Jezus nas zbawia. Codziennie doznajemy wspaniałości Jego chwalebного imienia i doznajemy, że to czego my nie umieliśmy, On czyni w nas, dlatego tęsknimy do Niego. To nie jest tylko

mówienie o Jezusie, my mamy z Nim społeczność, chociaż Go nie widzieliście, umiłowaliście Go. Jest dla was najważniejszy, najcenniejszy dlatego rezygnujecie z wielu walk, które toczą ludzie o swoje ciało, o swoje imię fizyczne, wolicie ustąpić, aby nie walczyć przeciwko imieniu Jezusa Chrystusa, nie brać udziału w cielesnych wojnach, ale być w tej jednej, którą toczysz w imieniu Jezusa z władztwami ciemności. A więc oczekujemy, chcemy zależeć nam na tym.

Dzieje Apostolskie 1 rozdział, od 6 wiersza:

„Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba.”

I nadejdzie ten dzień chwalebny, kiedy Jezus, ten który wtedy odszedł wróci na tą ziemię i spotka się z wszystkimi, którzy w Nim nadzieję pokładali, którzy Jemu bardziej ufali niż sobie, którzy cieszyli się, że On zbawia, On ratuje i nie dali się odciągnąć od Zbawiciela. I nie dali się oszukać, żeby w swoim imieniu znaleźć siły, które będą wystarczające, żeby się uratować, ale zawsze wiedzieli, że tylko jedno imię jest, w którym człowiek jest zbawiony, to jest imię Bożego Syna, Jezusa Chrystusa. A więc przyjdzie dzień, gdy ujrzemy Go wracającego, gdy codziennie należeliśmy do niego, gdy gdzieś zawiedliśmy, On nie zawodzi, On dalej daje nam szansę oczyścić się, usunąć zło i dalej w Jego imieniu korzystać z każdego dnia, aby On nas mógł uratować. Bez Niego nie ma tęsknoty, On daje tęsknotę, gdy ty pragniesz, gdy potrzebujesz, to właśnie On czyni to w tobie, On powoduje, że ty Go potrzebujesz, On powoduje, tak jak powiedziane jest o Duchu Świętym, że zaczynasz wdychać do Boga, ale nie narzekaniem, tylko wdychasz Jego potrzebą, wszystko staje się nie ważne, mało ważne, mniej ważne, jak tylko to, Panie, być z Tobą, należeć do Ciebie. To Jego miłość dotyka Oblubienicę, Oblubienica zaczyna reagować na Jego miłość. To On wychowuje Sobie Oblubienicę, On ją kształtuje, to On powoduje, że ty chcesz być z Nim i sam doznajesz, że to nie jest twoje wdychanie, to jest wdychanie Ducha i on odpowiada na to wdychanie, bo On chce na znaleźć w Swoim imieniu, zbawionych, uratowanych.

2 list do Koryntian 5 rozdział, od 1 wiersza:

„Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie(…)”

To nasze ciało fizyczne, po którym się rozpoznajemy

„(…) mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny.”

To jest tamten, który przyjdzie Chrystus, abyśmy mogli w tym wspaniałym, wiecznym namiocie przebywać z Bogiem.

„Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy, pragnąc przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba, jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni.”

I tu mamy właśnie doświadczenie z tym naszym ciałem, że ono żyje w tym świecie namacalnym, a więc jeżeli my nie będziemy mieli prawdziwej potrzeby Chrystusa, to to ciało wysunie się do przodu i zacznie ono kierować, a ono prowadzi zawsze do złego, zawsze do czegoś złego prowadzi.

„Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie. A tym, który nas do tego właśnie przysposobił, jest Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha.”

I to przyobleczeni w Chrystusa nie chcemy być zewleczeni, nie chcemy być tylko ciałem, nie chcemy być tylko jednym imieniem swoim, nie chcemy żyć w chwale człowieczeństwa, chcemy żyć w chwale Chrystusa, chcemy być przyobleczeni w Chrystusa, nie chcemy żyć jak żyją ludzie, którzy coś chcieliby udawać, chcemy być prawdziwi dzięki Chrystusowi. Nie chcemy, żeby to ciało, ciało jest aktorem, ale Chrystus jest prawdziwy, a więc chcemy być przyobleczeni w prawdę, nie w udawanie, że coś chcielibyśmy zrobić, ale ktoś powie, dobra, no to fajnie, zadowoleni, tylko gotowi jesteśmy nawet i poświęcić czas, czy coś innego, aby uczynić to, co jest miłe Panu, aby wykonać to, co Pan chce, aby było między nami.

A więc przyjdzie dzień, kiedy wróci Pan i my chcemy być znalezieni przez Niego jako ci, którzy są gotowi na to, aby On nas przyoblekł w to kim On sam jest. Piotr pisze, że gdy spodziewamy się tego dnia powrotu Pana, to On chce, abyśmy byli znalezieni przed Jego obliczem bez skazy, bez zmazy. Wiemy, że to wszystko się rozleci, a więc wiemy też, że tylko w imieniu Jezusa Chrystusa jest to, co wiecznie trwa. Żyjemy pośród wydarzeń, które dobiegną swojego końca, ale mamy jedno imię, które nigdy nie ma końca, w tym imieniu pokładamy nadzieję. To wszystko, co tu się dzieje może się dziać, gdy dzieje się to w imieniu Jezusa, dla Jego chwały, gdzie On może okazywać się, że nas zbawił, że On jest naszym właścicielem i przez nas czyni dobro, Boże dobro.

Księga Objawienia 22 rozdział, 17 wiersz:

„A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota.”

I 20 wiersz:

„Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu!”

Gdy codziennie należymy do Jezusa, wtedy to: Przyjdź, Panie Jezus jest normalne. Gdy nie należymy do Pana Jezusa, to jest napisane w Biblii, że dla tych ludzi, którzy nie należą, to nie będzie przyjemny dzień, to będzie straszny dzień, będą wołać do gór i pagórków: Przykryjcie nas. Ale gdy codziennie bardziej jesteśmy zainteresowani imieniem Jezusa i bardziej jesteśmy świadomi, że tylko w tym imieniu możemy się nawzajem budować na Boży dom, możemy się wspierać, pomagać, miłować, wychodzić naprzeciw sobie, troszczyć się o te Pańskie rzeczy razem, wspólnie, bo jedno imię nas złączyło, to wtedy będziemy gotowi na to by móc razem z Duchem Świętym powiedzieć w doskonale czysty sposób: Przyjdź, Panie Jezu! A Pan Jezus będzie mógł do nas powiedzieć w doskonale czysty sposób: Tak, przyjdę wkrótce. Przyjdź, Panie Jezu!. Amen.